

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 67

Projekty zmiany systemu podatkowego na ukończeniu

Jak donosiliśmy już onegdaj, na zbliżającej się sesji sejmowej znajduje się również projekt reformy podatkowej.

Prace nad zmianą systemu podatkowego, prowadzone w Ministerstwie Skarbu i komisji podatkowej klubu BB, znajdują się już na ukończeniu. Ustawa o podatku obrotowym zostanie zniewolowana na Ulgę i całkowite zwolnienie z tego podatku obejmie te gałęzie przemysłu i handlu, które najbardziej cierpiały z powodu drżymy. Posażone przewidziane są indywidualne ulgi od podatku obrotowego.

Aby pokryć różnicę, powstałą wskutek zmniejszenia dochodów skarbowych przez reformę podatku obrotowego, zostanie równocześnie podwyższony podatek dochodowy. Zmniejszony zostanie również podatek majątkowy, natomiast podwyższone ulegną opłaty stempowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem premiera Prystora posiedzenie Rady Ministrów, na którym między innymi rozpatrywano również nowe projekty podatkowe, które mają zostać zgłoszone na sesję sejmową. Dnia 10. września Sejm, Światłowski, odbył na konferencji z p. Prystorem w sprawie ustalenia prac sesji sejmowej.

Temple nadużyć w zakładach pracy

W związku z wzmożoną akcją walki z bezrobociem odbyły się inspekcje w zakładach pracy, podejrzanych o zatrudnianie robotników w godzinach ponadliczbowych oraz młodocianych przy robotach dla nich niedozwolonych.

Na terenie Radomia stwierdzono w jednym z wielkich zakładów przemysłowych, że na 347 robotników — 214 pracowało w godzinach nadliczbowych. W niektórych zakładach tych zakładów na skutek interwencji inspekcji pracy wprowadzone i zmiany po 6 godzin.

W jednej fabryce w Kielcach stwierdzono zatrudnienie robotników do 16 godz. na dobę. W innych pracowniach kobiet, prace na 3 zmiany bez pozwolenia inspekcji, pracę po 11 godzin na dobę. To samo stwierdzono w niektórych fabrykach w Częstochowie.

Na wszystkich zakładach pracy, w których stwierdzono nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów ustawowych nałożono kary administracyjne oraz zaskarżono je do sądów okręgowych.

O zwiększenie stanu zatrudnienia w górnictwie

Wiceminister pracy Szubartowicz przyjął przedstawicieli Rady Związku Przemysłowców Górniczych, z którymi odbył dłuższą konferencję w sprawie zwiększenia stanu zatrudnienia w przemysle górnictwa.

Przedstawiciele przemysłowców oświadczyli gotowość przyjęcia udziału w podjętej przez rząd akcji przeciwdziałania zwiększeniu się bezrobocia.

Tabela loterii

Wczoraj, w szóstym dniu ciągania 5-aj klasy 28-aj polskiej państwowej loterii padły następujące wygrane:

15.000 zł. na Nr. 13515.
10.000 zł. na Nr. 10664.
5.000 zł. na Nr. 19368.
Po 2.000 zł. na Nr. 60900 75822
82015 87970 92550 123454 158277
167359 169415 192459 199755.
Po 2.000 zł. na Nr. 76427 82511
191412 140148 144673 150980 168999
129476 177182 180977 187340.

Bunt marynarzy floty angielskiej z powodu obniżki żołdu

REZOLUCJE I PROTESTY.

LONDYN (ATE). — Admiralicja angielska ogłosiła wczoraj urzędowy komunikat, który stwierdza, że wśród marynarzy okrętów wojennych floty atlantyckiej wybuchło niezadowolenie z powodu obniżki żołdu. Ze względu na podniecone nastroje uznano za wskazane wstrzymać manewry. Okręty wojenne biorące udział w manewrach otrzymały rozkaz powrotu do portów. Admiralicja rozpoczęła śledztwo, którego rezultaty mają być ogłoszone w najbliższym czasie.

WIECE MARYNARZY

Już w ubiegłą sobotę i niedzie-

lą wśród marynarzy okrętów wojennych dąży się zauważyć przejawy niezadowolenia z powodu obniżki żołdu. W Invergordon urządzili marynarze wiece protestacyjne. Dowódca eskadry polecił wysłać na ląd wzmocnione patrole, aby zapobiec wykroczeniom około 700 marynarzy, którzy otrzymawszy urlop zeszli na ląd i tam pod wpływem alkoholu wyrażali głośno swe niezadowolenie.

REZOLUCJE I PROTESTY

W ubiegły poniedziałek odbyły się nowe zgromadzenia protestacyjne marynarzy i palaczy okrętów wojennych. Przyjęto rezolucję z protestem przeciw-

ko obniżeniu żołdu, którą wręczono oficerom z prośbą o przekazanie admiralicji.

BUNT NA OKRĘCIE „REPULSE”

Okręt liniowy „Repulse”, który wypłynął na morze na ćwiczenia, po kilku godzinach zmuszony był wrócić do portu. Okazało się bowiem, iż po pobudce wieczornej pewna część załogi okrętu nie chciała udać się do sypialni. Również w miejscowości Rosyth zaszedł wypadek złamania dyscypliny. 375 marynarzy pancernika „Iron Duke” wręczyło kapitanowi okrętu rezolucję z protestem przeciwko obniżce żołdu.

List zdradził zbrodniarza Wykrycie sprawcy zamachu na pociąg pod Budapesztem

BUDAPESZT (ATE). — Policja węgierska zdołała ustalić nazwisko jednego ze sprawców zamachu na pociąg pod Budapesztem. Jest to komunista Leipnik, który zdołał zbiec zagrańcem. Policja węgierska zwróciła się do policji czeskiej o pomoc, ponieważ zachodzi podejrzenie, że Leipnik zbiegł do Czechosłowacji.

Do ustalenia nazwiska zbrodniarza przyczynił się „list” pozostawiony na miejscu zamachu. Przy porównaniu charakteru pisma na omawianym liście i rękopisów Leipnika stwierdzono niezbicie tę samą rękę.

BUDAPESZT. (A.T.E.) Policja węgierska aresztowała 11 cudzoziemców podejrzanych o udział w zamachu na pociąg

pod Bija Torbagi. W tej liczbie znajduje się trzech niemieckich studentów w strojach turystycznych. W Temeszwarze wykryto w mieszkaniu adwokata dra Hugo Nagy tajne biuro komunistyczne oraz ukrytą radiostację nadawczą. Istnieje podejrzenie, iż biuro adwokata było ośrodkiem terrorystycznej akcji komunistycznej.

Tragiczny dzień dla lotnictwa

Wyłowienie samolotu transatlantyckiego — Śmierć 6 osób
w katastrofie samolotu pasażerskiego

LONDYN (PAT). — Dziś rano szalupa angielska „Lord Trent” wyловиła szczątki samolotu. Jak stwierdzono są to resztki monopłanu, na pokładzie którego Parker Cramer i mechanik Pakette usiłowali dokonać lotu z Nowego Jorku do Europy przez Grenlandję. Od chwili odlotu z Lerwick, na wyspach Szwecji do Kopenhagi, t.j. od dnia 9-go września, nie było o nich żadnych wiadomości.

BUKARESZT. (PAT). — Samolot pasażerski Międzynarodowego Towarzystwa Żeglugi Powietrznej, lecący z Białogrodu, spadł w pobliżu Turnu-Severin. Szczęść osób, jadących samolotem, wśród których było dwóch pilotów i 4-ch pasażerów, poniosło śmierć.

GIEŁDA

Obroty dewizami średnie. Tendencja utrzymana. Dolar 8.91. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych tendencja niejednorodna.

LIZBONA. (PAT). — Otrzymał z parowca „Saturnia” radiotelegram donosił, że parowiec ten napotkał na oceanie hydroplan, pozbawiony skrzydeł, miotany przez fale. Torpe-

dowiec portugalski „Sanchez Bozeatin” przesłał do „Saturnia” depesze iskrowa, iż jeszcze przed napotkaniem aparatu przez „Saturnia” zdołał uratować pilota.

Po nieudanym zamachu stanu

dr. Pfierner zbiegł do Jugosławii

WIEDEN (PAT). — Organizatorowi nieudanego zamachu stanu w Austrii, dr. Pfiernerowi udało się zbiec do Mariboru w Jugosławii. Policja w Mariborze zarządziła przesłuchanie dr. Pfienera, a następnie odstawiła go do Lublany. Jak słychać, dr. Pfierner zamierza udać się do Włoch lub do Szwajcarii.

Anglia musi uznać niepodległość Indyj

Przemówienie Gandhiego na konferencji londyńskiej

Delegat Indji na konferencję Okrągłego Stołu w Londynie, Gandhi, oświadczył we wczorajszym przemówieniu, że Indie muszą mieć zapewnioną niepodległość — co nie jest jednak równoznaczne z tu-

pełną oderwaniem się od Anglii. Dał też Gandhi zapewnienie rządowi angielski o swojej lojalności, lecz groził, że gdyby konferencja Okrągłego Stołu nie rozwiązała całego zagadnienia, będzie zmuszony wycofać się z obrad.

SKRÓTY

Niemieckie krowki polijane coraz częściej notują wypadki kradzieży materiałów wybuchowych w fabrykach i kopalniach. Wczoraj skradziono ze składów prochu zakładów cementowych w Gesecku 72 kg. materiałów wybuchowych. Sprawców nie zdołano ująć.

W Strasburgu (Francja) dwa aeroplany wojskowe zderżyły się na wysokości 1000 metrów nad poligonem wojskowym. Oba piloty ponieśli śmierć.

W Queenstown w Nowej Zelandji odczuło silne wstrząsy podziemne. Szkody nie są zbyt poważne.

Wpobliżu czeskiego Olaszyna, auto ciężarowe uległo katastrofie, przewracając się wskutek wybitkiej jazdy na zakręcie do tyłu. Szofer poniósł śmierć na miejscu. Dwie inne osoby odwiezione w ciężkim stanie do szpitala w Olaszynie.

Polska przedłożyła Lidze Narodów stan swoich zbrojeń

GENEWA (Lakra). — Wczoraj delegacja polska przedłożyła Sekretariatowi Ligi Narodów wykaz stanu zbrojeń polskich.

Przy sposobności rząd polski dał raz jeszcze wyraz swej opinii, iż należy dążyć do tego, aby wymiana wiadomości o zbrojeniach była dokonywana na podstawie równorzędności wszystkich krajów, zaproszonych do udziału w konferencji oraz aby wiadomości o zbrojeniach były dostępne opinii publicznej całego świata.

Tekst noty polskiej z wykazem zbrojeń będzie prawdopodobnie w dniach najbliższych podany przez Ligę Narodów do wiadomości publicznej.

Zamachowcy austriaccy planowali wywołanie Wiednia

WIEDEN (PAT). — „Neue Freie Presse” ogłasza rozmowę swego sprawozdawcy z dr. Pfiernerem w Mariborze w Jugosławii, do kąd udało się zbiec przywódcy nieudanego zamachu w Austrii.

Dr. Pfierner był zupełnie zadowolony i oświadczył, że zamach nie udany z powodu zdrady. Obecny przy tej rozmowie syn Pfienera oświadczył korespondentowi, że zawiadził także wojskowe kierownictwo zamachu. Zamach miał na celu zdobycie Styrii, Górnej Austrii i Salzburga, poczem zjednoczone oddziały Heimwehry ruszyłyby koncentrycznie na Wiedeń. Wobec spodziewanego oporu ludności i garnizonu wiedeńskiego, Heimwehra planowała wywołanie Wiednia.

Straszne zderzenie dwóch samochodów w Łodzi

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj w godzinach wieczornych przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Stanisława Kostki najeżdżały na siebie taksówka i auto ciężarowe. 3 osoby zostały ciężko rannne. Przewieziono je do szpitala. Oba samochody strasakane.

Pomimo sądów doraźnych wybuchy śmiechu,
spowodowane czytaniem numeru 23

„WESOŁYCH WIADOMOŚCI”

są niekaralne

•Cena 10 groszy

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez młoc do przestępstwa

Wyjmując pierścionek z torebki, zapytałam jubilerę, jaką przedstawia wartość, gdy chce go nabyć. Po dokładnym obejrzeniu brylantu przez lupę i po zważeniu kamienia, jubiler oświadczył mi, że pierścionek wart jest od stu do stu czterdziestu funtów szterlingów. Zapytałam go wtedy, jaką przedstawia dla niego wartość, na co otrzymałam odpowiedź, że bez namysłu dałby za niego sto funtów. To mi w zupełności wystarczyło, by wiedzieć, ile mam przy sprzedaży zań zażądać.

Zapłaciwszy za ocenę dwa i pół szylinga, opuściłam sklep i tegoż jeszcze dnia sprzedałam skradziony przeze mnie pierścionek w pewnym ze sklepów jubilerskich na Shaftsbury Avenue za sto dwa funty.

Będąc w posiadaniu tak poważnej sumy, postanowiłam zmienić mieszkanie i zachęconą dotychczas powodem niem rozporządzić mój awanturizm czy żywot na wysoką skalę. W tym celu wynajęłam dwa pokoje w jednym z pierwszorzędnych pensjonatów w Kensington. Jednocześnie dałam sobie wydrukować karty wizytowe na nazwiska znanych mi arystokratów i krakowskich, mianowicie baronowej Wrangel i ks. Trubeckiej. Jako księżna Trubecka ja zajęłam dwa luksusowe pokoje w owym pensjonacie „Regina House” w Kensington i już następnego dnia zatelefonowałam do jednej z poważniejszych firm jubilerskich przy Bond street, prosząc o przysłanie mi do pensjonatu kolekcji biżuterii do obejrzenia i ewentualnego wyboru.

Jubiler uradowany zamówieniem zjawił się u mnie po południu z kolekcją najpiękniejszych brylantów. Powierzając mi obejrzenie przyniesione brylanty, nie okazując najmniejszego zainteresowania, wreszcie oświadczył mi, że narażenie nie mogę się zdecydować na kupno i że go w najbliższym czasie zawiadomię. Nie dawałam mu jednak żadnej wiadomości. Zaniepokojeni jubiler, że może stracić tak dobrą klientkę, kilkakrotnie telefonował do pensjonatu i zawsze otrzymywał odpowiedź od mojej sekretarki (oczywiście, ja sama grałam przy telefonie rolę sekretarki) że księżna jest zajęta i nie ma dla niego czasu.

Kiedy następnego dnia zadzwonił, zgłosiłam się wreszcie sama do telefonu i oświadczyłam mu, że chcę obejrzeć większą kolekcję i w tym celu przyjadę do niego sama. Po dziękowaniu mi za ten zaszczyt.

Następnego dnia pojechałam wynajętym powozem do jego sklepu. Nie wglądam się ciągle jeszcze zdecydować na kupno czegokolwiek i poleciłam mu następnego dnia do mnie zatelefonować, a wtedy dam mu ostateczną odpowiedź.

Następnego dnia punktualnie o oznaczonej porze jubiler zadzwonił i poleciłam mu przysłać kilka klejnotów, które poprzedniego dnia już u niego o-

glądałam. Wyniosło to okazałą sumkę dwóch tysięcy funtów. Zapytałam go, czy mam mu wyśłać czek na tę sumę, oświadczył mi jednak, że jest to zbyt duże i pierwszego przyszłego mi rachunek. Było mi to na rękę, gdyż miałam trzy tygodnie czasu do ulotnienia się. Nie potrzebuję chyba dodawać, że kilka dni przed pierwszym wyprowadziłam się z pensjonatu.

Będąc w posiadaniu dwóch tysięcy funtów, kupiłam powozik i konia oraz zaangażowałam sekretarkę osobistą. Biżuterię wyłudzoną w sklepie przy Bond street sprzedałam bowiem w Paryżu, dokąd w tym celu wyjechałam. Po powrocie z Paryża wynajęłam apartamenty w „Piccadilly Hotel” i zapisałam się do księgi hotelowej, jako baronowa Wrangel. W ten sam sposób otrzymałam biżuterię od jednej firmy za tysiąc pięćset funtów, z tą tylko różnicą, że dałam czek na Westminster Bank w Londynie, płatny po dwóch tygodniach, gdyż jak oświadczyłam, mam otrzymać pieniądze od mego plenipotenty z Rosji, jako wpływy z moich dóbr.

Dalszy ciąg nastąpi.

Zawistny szwagier — skrytobójca

Zgryźliwym charakterem odznaczał się Władysław Wikier. Oczami melancholika patrzył na świat i otaczających go ludzi, wszystko go drażniło, a szczególną nienawiścią napawał go widok szczęścia i powodzenia.

Wikier nie mógł uskarżać się na niedolę. Przeciwnie do spółki ze szwagrem Stanisławem Szczęsnym, prowadził sklep masarski i powodziło im się do brze.

Cóż z tego jednak, kiedy Wikier nie umiał się czuć zadowolonym. Drażniło go, że Szczęśny ma ładniejszą żonę...

Inny człowiek zakochałby się w szwagierce, lub uciął z nią romansik, Wikier zaś — nie mogąc wytrzymać nurtującego go uczucia niezrozumiałej zazdrości, postanowił usunąć się ze spółki.

Nie było to jednak takiem łatwym. Przy rozrachunku Wikier ze Szczęsnym dopiero pokłócił się na dobre i aż na drodze sądowej doszukiwać się musiel zaspokojonych pretensyj. Choć sprawa wypadła na korzyść Szczęsnego, to jednak Wikier nie dawał za przegraną i uparł się, że nie ruszy się ze sklepu. Mawiał przylem:

— Przedzaj Szczęśny kupi sobie trumnę, niż odzyska sklep. Szwagier wyczuł groźbę śmierci w tem odezwanie się, bo wiedział, że Wikier zaprzyjaźnił się z Józefem Berezą, groźnym kłusownikiem.

Kiedyś wieczorem Szczęśnego namówiono, by przyszedł się konno. Świecił księżyc jasno i jeździec zdołał zauważyć na drodze poza miastem Wikra

z Berezą, knującą coś złowrogiego i namawiającą się szepać.

Gdy powracał, z tyłu rozległ się odgłos wystrzału i Szczęśny spadł z konia rażony kulą w plecy. Nabój, wypełniony śrutem — przetrzebił mlecz — pacierzowy, zadając nieszcześliwej o ficerze 35 ran szarpanych.

Po wypadku zaobserwowano, że Wikier zdradzał silne zdenerwowanie, a kiedy ktoś o dezwiał się doń: „pozbyłeś się wreszcie przeciwnika”, zrobił się błąd i niespokojny.

Jakżesz mogło być inaczej? Nie nadarmo obaj z Berezą uchodzili za ludzi mściwych. Porównanie śladów obu, pozostawionych przez sprawcę skrytobójczego mordu, wypadło na niekorzyść Berezy.

Wikier z Berezą wypierali się winy, jednakowoż sąd skazał obu po 10 lat ciężkiego więzienia a wszelkie próby apelowania do wyższych instancji spełzły na niczem.

Nóżki warszawianki

Misternie toczono,

obleczono

w pończoszki jedwabne.

Zgrabne

w kostice, pancerne —

ściśnięte

rzemieniem cudo pantofelka

Wszelka

krytyka wykluczona!

Bo toczono

nóżka naszej warszawianki

może śmiało iść w szranki

z innymi nóżkami.

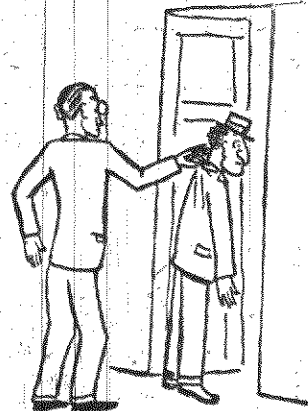
— Ach, jak ja przepadam za warszawiankami!

SERVUS.



Wesoły Kacik

ZASZCZYTY



Każdy człowiek chce się w życiu wyróżnić, wzbudzić ponad szary tłum. Każdy człowiek szuka w życiu zaszczytów.

Jednych los obsypuje zaszczytami za specjalne zasługi, inni, mniej zaradni, kręcą się możliwie jaknabliżej osoby zaszczyconej, żeby i na nich spadła choć cząstka zaszczytu. Kto bliżej stoi dostaje większą część, kto dalej mniejszą, lecz wszyscy są zadowoleni.

Naprzykład pan X za specjalne zasługi na polu wywozu jaj zagranicę został wybrany posłem. Mandat poselski — zaszczyt nielada.

— Spotkał mnie zaszczyt — opowiada rozpoczynający karierę młodzieniec — zostałem sekretarzem osobistym posła X-a.

— Sam poseł X zaprosił mnie do siebie na obiad — wypina dumnie pierś sąsiad posła, pan Kropelka. — Nie każdego taki zaszczyt może spotkać.

— Rozmawiałem przed chwilą oświadczył z posłem X-em — krztusi się ze wzruszenia pan Petakiewicz, z zawodu stały czytelnik gazet — pytał się czy na dworze pada deszcz i czy trzeba włożyć parasol. Potem powiedział „dziękuję”. Bardzo miły człowiek, ale podobno nie dla każdego taki grzeczny.

— Nie uwierzy pani jaki spadek na mnie zaszczyt — opowiada z zachwytem pani Wątróbka. — Jechałam onegdaj tramwajem i obok mnie, rozumie pani, na tej samej ławce, siedział poseł X. Nawet się dwa razy o mnie otarł!

— Sama mu papier dawałam — zwierza się kumie dozorczyni miejskiego szaletu — nawet nie wiedziałam, że to ten słynny poseł X. Dopiero mi jeden gość powiedział.

— Cóżkolwiek, czy wiesz jaki mnie spotkał zaszczyt? — chwali się kolega przed kolegą. — Zostałem przyjacielem posła X-a.

— W jaki sposób?

— Uważasz byłem w poczekalni kina. Przede mną stał poseł X. Jak się zaczęli pchać na salę to poseł mówił do mnie: „Przyjacieliu, nie pchaj się tak, bo czuje, że mi coś zginie”.

— Sara — wpada do mieszkania rozpromieniony handlarz domokrajny Pipkier. — Czy ty wiesz jaki spadek na mnie zaszczyt? Byłem u posła X-a.

— No i co? Kupił coś?

— Nie, nie chciał.

— Zaprosił cię na obiad?

— Poseł X. mnie na obiad?

Co ty gadasz? On mnie tylko wyrzucił.

— No to co to za zaszczyt?

— Głupia, ale wiesz co on robił? Zanim mnie wyrzucił, to on specjalnie dla mnie włożył rekawiczki.

Dalszy ciąg nastąpi.

Napoleon Sadek.

Oczy, które wszystko widzą

Fenomenalny jasnowidz świata Ossowiecki w świetle prawdy

IV.

OSSOWIECKI PRZENOSI SIEDUCHEM DO NEW-YORKU. NIEZWYKŁE DOSWIADCZENIE Z HARRINGTONEM EMMERSONEM. ZISZCZENIE WIDZENIA W „OAZIE”. OSSOWIECKI A PROF. PETRAŻYCKI. „BRZOZA”. CZARNA AURA.

Przed rokiem bawił w Warszawie słynny twórca 12 zasad wydajności pracy, Harrington Emerson z Ameryki. Emerson wiele słyszał o polskim jasnowidzu, to też wyraził gorące życzenie poznania go. Za pośrednictwem wspólnych znajomych nastąpiło spotkanie. Emerson miał za dwa dni opuścić Warszawę i prosił Ossowieckiego, ażeby poświęcił mu wieczór. Ossowiecki chętnie się zgodził i w towarzystwie kilku osób wybrano się do „Oazy”. Czas płynął w beztroskiej rozmowie, już świtało, gdy Emerson odezwał się: „Nie śmiem pana prosić, inżynierze, ale byłbym niezmiernie szczęśliwy, gdyby dano mi się przekonać o sioście o pańskim niezwykłym darze.”

Orkiestra grała tango, pary płynęły w namiętnym uścisku. Panowała ta swoista atmosfera szarżującego poranka w dancingowym lokalu. „Dobrze” — odezwał się Ossowiecki — „Czuje się nastrojonym”.

Przy stole zapanowała cisza. Ossowiecki prosił Emmersona o wręczenie mu jakiegos przedmiotu, który doń należy. Wziął do rąk papierosnicę Amerykanki, przykrył ją otę. Na twarzy jego majował się niezwykle uduchowiony wyraz. Zdało się, że zasnął.

Nagle zaczął mówić: „Jestem w mieszkaniu pańskim w New Yorku. Wchodzę do przedpoko-

ju. Na podłodze wielki czerwony dywan. Przy ścianie ławka. Ossowiecki dokładnie opisywał rozkład pokoi, umeblowanie. „Wchodzę do sypialni pańskiej córki. Biedaczka, jest chora. Bardzo chora. Przy łóżu widzę wysoką panią, to pańska żona”.

Widzenie się skończyło. Niezwyczajnie wzburzony, Emerson natychmiast opuścił lokal i udał się do telegrafu, ażeby przekazać, czy istotnie córka jego jest ciężko chora. Odpowiedź, która nadeszła wieczorem, potwierdziła całkowicie widzenie w „Oazie”. Zdumiona żona donosiła, że córka zachorowała na szkarlatynę, niebezpieczeństwo dla życia jednak w ostatnich godzinach minęło. Nie zawiadomiła męża, bo nie chciała go przerażać o rozpacz, wiedząc, że i tak nie będzie w stanie pomóc.

Jednym z najcięższych wrogów metapsychiki był słynny uczony prof. Petrażycki, który zmarł przed kilku miesiącami. Petrażycki z katedry profesorskiej atakował ostro wszystkich zwolenników metapsychiki i metafizyki, zwracał jednak uwagę, że zawsze oświeczadł jednego z czołowych przedstawicieli tego prądu — Ossowieckiego.

Rok temu, Petrażycki, który znał Ossowieckiego z Rosji, zatelefonował do niego, że pragnął go odwiedzić. Ossowiecki

nalby go odwiedzić. Ossowiecki z radością przyjął tę wiadomość. Petrażycki oświadczył inżynierowi, że pragnąłby doznać z nim szeregu doświadczeń, na co ten ostatni wyraził swoją zgodę. Umówiono się, że pierwsze doświadczenie będzie polegało na tem, że Ossowiecki ustali słowo napisane przez Petrażyckiego i zaklejone w kilku kopertach.

„Czy nie szkodzi” — zapytał profesor, wręczając kopertę inżynierowi — „że napisałem słowo, będące określeniem przedmiotu znajdującego się w tym pokoju”. Ossowiecki pomyślał chwilę: „Nie, pan nie napisał takiego słowa, tu jest napisane — „brzoza”.

Istotnie na kartce papieru widniało to słowo.

W dalszym ciągu dokonano z powodzeniem kilka bardziej skomplikowanych doświadczeń. Petrażycki był wstrząśnięty. Rozmowa z Ossowieckim trwała kilka godzin. Co do treści tej rozmowy odmówił inżynier otoczeniu wszelkich odpowiedzi. Oświadczył tylko, że Petrażycki był bardzo wzruszony, że mówił, iż w statnich czasach światopogląd jego uległ zburzeniu.

„Widziałem dokoła niego czarną aurę” — powiedział. Za kilka miesięcy wielki uczony skonał.

R.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

— Ależ, — rzekł hrabia do żony, ręczę ci, że po miesiącu samabyś zażądała, abysmy się wydostali z tego dobrowolnego więzienia. Trzeba urozmaicać sobie przyjemności. Ale cóż? Nic cię nie bawi, żaden triumf cię nie nęci. Jesteś przeczulona, każde śmieszne słowo cię obraża, nawet każdy gest zawstydzają. Dziś, na przykład, była taka świetna zabawa! Tak nam wszystkim cię brakowało. Zameczano mnie pytaniami, dlaczegoś nie przyszła... Wszyscy bez wyjątku...

— Przesada...

— Ani trochę. Poproś, nie dawano mi chwili spokoju. Wernicki, twój szczerzy wielbiciel, zatrzymał mi wprost życie o ciebie. Fontowicz też, i ten jakiś tajemniczy gość, który zawsze się cudem znajduje tam, gdzie jesteśmy...

— Ten, co mieszka naprzeciw nas?

— Tak... zawsze zapominam, jak on się nazywa...

— Jan Gierlicz... czy coś takiego...

— O właśnie... Ma szalone powołanie. Kobiety go sobie wyrwywają. Podobno wrócił z jakichś dżikich krajów z grubymi dolarami. Wernicki mi mówił, że ten facet oddał dwa miliony do banku Szulca...

— To ładny grosz — rzekła obojętnie Mira.

— ...któryby mi się teraz kolosalnie przydał. — dodał Jerzy, — zwłaszcza w tej chwili. Któż tam jeszcze był na tej zabawie? Aha, hrabia Krzeczynski ze swym „haremem”, no i Szulc... Ten był wściekły. Nie wyobrażasz sobie. Poproś, nawymyślał mi, że cię nie przyprowadziłem ze sobą.

— Wiesz dobrze, jak ja nie cierpię tego barona. Jeżeli się z nim kiedy spotykam, to tylko dlatego, że mnie o to bardzo prosisz. Robię to dla ciebie. Nie lubię jego zachowania się. Jego natarczywość mnie obraża.

— Niesłusznie...

— Tak uważasz?

— Bezwarunkowo. Nawet najuczciwsza kobieta powinna się znać na żartach. Tem bardziej, że jak ci już mówiłem, zawdzięczamy baronowi bardzo wiele, a kto wie, jak bardzo nam się jeszcze w życiu przyda. Jest niewyczerpane bogactwo.

— Czy jego bogactwa nam są tak bardzo niezbędne?

— Mojem zdaniem, o ilebyśmy żyli tylko trochę oszczędniej, dawalibyśmy sobie znakomicie radę bez czyjejkolwiek pomocy.

— Tak ci się tylko zdaje.

— Jerzenku, pomyśl chwilę... Ileż to milionów ludzi jest tysiącokrotnie biedniejszych od nas, a jednak żyją wcale dostatnio.

— Ba, ale kto?

— Ach, więc mamy się na nich wzorować?

— Czemu nie? Sprobujmy choć parę lat tak pożyć, a doprowadzimy wszystkie nasze sprawy do porządku...

— Zaszyć się w jakichś Różyńskich? — zapytał hrabia ironicznie.

— Nawet w ubogiej chatynce wiejskiej można żyć szczęśliwie.

— Mówisz, jak ksiądz z ambony... Zresztą, nie mamy nawet takiej chatynki...

— Podejmuję ci się natychmiast znaleźć ładny domek wiejski i to nie drogo. A nawet jakbyś chciał, to i zadarmo. Jest w pobliżu Górycz dawny zameczek myśliwski Góryckich, ostatnio niezamieszany, wśród lasu...

— Nietoperze tam teraz mieszkają i sowy...

— Nie jest tak źle. Chodziłabyś tam teraz na spacer ze Stefą. Możliwe go pięknie odświeżyć. I zapewniam cię, że w tej lesniczówce przeżylibyśmy po willi Lilowej drugi miodowy miesiąc, który trwałby lata całe...

Jerzy chwycił dłonie Miry w swe ręce. Rzekł:

— Dziecinko moja cudna, kochana... Rzeczywiście czułaś się tam tak szczęśliwie?

— Jak w raju...

Poczem dodała:

— Już choćby dlatego, że oderwałabym cię od tych wszystkich pokus...

— ...którym nie mam siły się opierać?

— Niestety, tak. A pamiętasz, co mi przyrzekł? Przysięgałeś, że nie będziesz nigdy więcej grał, a parę dni później już znów grałeś w Monte Carlo. Nie myśl, że chcę ci robić wyrzuty. Uczynię wszystko, co zechcesz. Ale ja cię bardzo żałuję. Wychowam, że nie jesteś szczęśliwy. Widzę to w twoich oczach. Ja nie jestem szczęśliwa i ty też nie. I dlatego mogę śmiało ci powiedzieć, że zazdrościsz Stefie, która żyje sobie spokojnie w swym zaciszu wiejskim, przy boku kochającego i kochanego męża, bez trosk w teraźniejszości, bez niepokoju o przyszłość... Czemuż nie pójdziemy w ich ślady?

— Czy potrafilibyśmy?

— Dlaczego nie? Któżby nam przeszkodził?

— Wielki świat, z którym jesteśmy związani tysiącami obowiązków.

— Ach, wciąż ten wielki świat! — szepnęła z gorączką Mira. — Wciąż staję między nami i zatrzuca nam życie. O, jakże go nienawidzę!

— A cóż cię on obchodzi, skoro masz moją miłość, skoro ja cię kocham nad życie?

Mira wstała i wyjrzała przez okno... Szepnęła wzdychając:

— Gdybym choć tego była pewna... Gdybym mogła w to uwierzyć...

Jerzy zbliżył się do niej. Spojrzył przez okno. W przeciwległej willi paliło się światło tylko w jednym pokoju w zajmowanym przez Jana Gierlicza.

— Patrz — rzekł — ten Gierlicz też jeszcze nie śpi. Tylko my troje bodaj jeszcze nie śpimy w całej miejscowości. Jest już taka godzina...

— Biedak, czuwa... nade mną... Zawsze i wszędzie... Dlaczego? Tego nigdy nie pojme chyba...

Wtem uczuła, jak Jerzy obejmuje ją czule...

— Chodź! — szepnął namiętnie.

Nie opierała się...

Zgasił światło. Jednocześnie zgasło i... naprzeciwko.

Jerzy trzymał ją w ramionach, a ona jeszcze pytała sama siebie:

— Więc jednak się mylę? Więc jednak kocha mnie jeszcze?...

Nie wiedziała, że w tej samej chwili jej sąsiad z przeciwka całował namiętnie fotografię jej matki i szeptał:

— Nie bój się, Marysieńko! Czuwam nad twoją córką, nad naszą córką... Wiem, że jej mąż to bandyta, to lotr z pod ciemnej gwiazdy, ale nie zdola skrzywdzić tego dziecka. Ja czuwam nad nią. Niech ci to wystarczy... Wios jej z głowy nie spaśnie!

Wszyscy się dziwili, co to za osobliwy człowiek, ów Jan Gierlicz. Wiadomo było, że bogacz ogromny, a jednak wiodł bardzo skromny tryb życia i jeżeli starał się być wszędzie, to jednak nigdy nie grał w karty, ani na wycieczkach, nigdy się nie bawił.

Wogóle, jeżeli był gdziekolwiek, to tylko po to, aby nie tracić Miry z oczu ani na chwilę. Mira domyślała się tego.

Nie mówiła wszakże z mężem nigdy o tym tajemniczym Gierliczu. Przed znajomymi udawała nawet, że go nie zna.

A jednak obdarzała go bezgranicznym zaufaniem.

Wiedziała, że go znajdzie, gdziekolwiek się uda i nawet zaniepokoiłaby się, gdyby go nie było, tak dalece już się przyzwyczaiła do jego nieustannej obecności.

Dostać się do „wielkiego świata” nie było mu trudno. Bogaty człowiek ma wszędzie drzwi otwarte. Ułatwił mu to, zresztą Szulc. Jego zaś poznał, ponieważ w banku barona złożył poważną część swego majątku. Szulc go przedstawił całej reszcie towarzystwa.

Jan Gierlicz nie miał, jak inni bogacze licznej służby. Zadawał się jednym smagłym służącym, którego sobie przywiózł z Afryki. Był to poczciwy Bur, o nazwisku Pikheer, którego Gierlicz przezywał dla skrótów — Pik.

Pik zaprzyjaźnił się ze służącym barona Szulca, jego kamerdynerem, Niemcem z pochodzenia, o nazwisku Cymerman. Tego znów baron nazywał Cym.

Pik i Cym stali się parą nierozłącznych przyjaciół.

Pewnego dnia poszli sobie „na jednego”. Przy wódce rozwiązały się języki.

— Mój stary dziś wściekły, jak pies — rzekł Cym.

— A o co?

— Wiadomo: o tę hrabinę, co naprzeciwko was mieszka...

— Wiem, wiem... Ładna kobieta...

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Zawód na wymarcie — mierniczowie

Nadmiar adeptów na mierniczych. — Umowy na wykonywanie robót. — Zamiast należności — okólnik. — Ani tak, ani siak! — „Szkoda czasu i atlasu”.

— Dlaczego na wymarcie? — zapytanie.

Zaraz zobaczymy.

Będzie ich — mierniczych przysięgłych — 1.800 — 2.000. Ale nowe szeregi wciąż rosną. Szkoła je licznie uczełnie, a poprzednio szkolili nawet kursy. Tymczasem?

Polska w 72 proc. jest krajem rolniczym. Zawód mierniczego przysięgłego ma do czynienia przedewszystkiem na terenie stosunków rolnych. Po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, a właściwie — po uchwaleniu ustawy o reformie rolnej, zmierzającej, między innymi, do scalenia wielu rozdrobnionych gospodarstw wiejskich,

przed mierniczym, zdawało się, otworzyły się wrota jaknajlepszej przyszłości. Uważano wtedy, że ci mierniczowie, którzy czynni już byli w chwili powstania Państwa Polskiego, nie dadzą rady... Nagwałt otwierano nowe szkoły, kursy i t. p., aby broni Boże, nie zabrakło tych specjalistów...

A dziś? Wszystko pod znakiem niepewnego jutra. — Kompletny zastój, cisza, robót żadnych, bo i skądże — mają być. Głównym naszym pracodawcą jest Ministerstwo Reform Rolnych, a właściwie — podlegające mu Urzędy Ziemskie. Urzędy te wyznaczają prace, przeważnie scaleniowe,

zawierają z nami umowy na wykonanie tych prac...

— Więc jednak jest robota?

— ...mama ale nie o to chodzi. Chodzi natomiast o to, że te umowy są jednostronne, że uwzględniają one życzenia jedynie Urzędów Ziemijskich, niemożliwiając postawienie jakiegokolwiek dezyderatów z naszej strony, jako zawodu wolnego i nie krepowanego żadnymi ograniczeniami prawnymi.

— Czy, przynajmniej umowy te są dotrzymywane?

— Gdyby były dotrzymywane — byłoby jeszcze pół biedy, ale, właśnie, że nie są dotrzymywane...

— To znaczy?

— Na podstawie tych umów mamy określone za swą pracę pewne wynagrodzenie, wahające się w granicach 15—30 zł. od hektara, t. j. za dokonanie prac pomiarowych na obszarze hektara. Proszę sobie wyobrazić, że, na przykład, pracę daną czytania okólnik; że, jeżeli zgo dzi się zrezygnować z 15 proc. należności to może utrzymać połowę, a resztę? — niewiadomo kiedy!

— I...?

— ...Czekamy po dziś dzień. Mogło od tej pory upłynąć 10—11 miesięcy, ale to nikogo nie wzrusza. Urzędy Ziemskie mają czas! Ale wyobraźmy sobie lepszą sytuację: przypuśćmy, że kogoś Opatrzność wyróżniła; idzie do Urzędu po należność pewną, że ją otrzyma, a tu powiada, a nawet daje do czytania okólnik; że, jeżeli zgo dzi się zrezygnować z 15 proc. należności to może utrzymać połowę, a resztę? — niewiadomo kiedy!

— A czy Ministerstwo Reform Rolnych wie o tem?

— Może nie wie, bo powinno by już dawno upomnieć Urzędy Ziemskie, że tak nie wolno postępować sobie z obywatelami, uominającymi się o należność

za swą pracę — to jedna rzecz. A druga? Jest również dosyć przykra: nie wolno nam przy mować żadnych robót pomiarowych nawet wtedy, kiedy są amatorzy na przeprowadzenie tych robót... Innymi słowy: musisz pracować dla Urzędów Ziemijskich, niezależności od nich wydobyć nie możesz, a praca, którą ci dała coś zarobić, również ci się zająć nie wolno!

I, naprawdę sytuacja mierniczych nie jest godna zazdrości. Kto dzisiaj handluje ziemią? Państwo, które w tej dziedzinie miało zawsze najwięcej do roboty, nie dzisiaj nie robi; o pracach pomiarowych głucho i nie wie wroży, aby w najbliższym czasie miało być lepiej pod tym względem! Mierniczowie skazani są w tych warunkach na wymarcie! Rodzi się więc pytanie: pocóż ludźmi młodzień nadzieja znalezienia zarobku w tej dziedzinie? Pocóż ma ona tracić cenny czas na zdobycie tego, co jej nie da chleba?

J. Sybirski.

KRONIKA

WRZESIEŃ

17

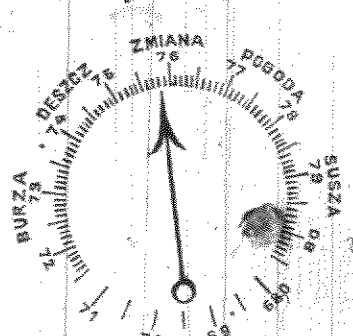
Czwartek

Wschód słońca
g. 5 m. 11
Zachód słońca
g. 17 m. 50

Winasujemy:

Dziś — Franciszkowi
Jutro — Józefowi

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 8 rano
Wczoraj ciśnienie barometr.
765 — tendencja zwykła

Nocne dyżury aptek

Dziś — Apteka Klinkowskiej
na Plac Batorego 2, tel. 112.

Apteka E. Stepnińskiego
ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul.
Białostocka 54, tel. 103.

Co usłyszymy dziś
przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.55. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnal krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 płyty gramofonowe 15.10 Urząd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50 komun. gospodarczy 15.25 odczyt 15.45 komun. 16.00 Muzyka z płyt gramof. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla tegi. 17.35 Odczyt 17.15 płyty gramof. 17.35 Odczyt 18.00 Muzyka lekka 19.00 Rozmaitości 19.20 kom. Tow. Zachęty 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40 Skrz. poczt. rolnicza. 19.55 Urząd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00 Prasowy Dz. Radiowy 20.10 Kom. sportowy 20.50 Trans. z Genewy 22.20 Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następny 23.00 Muzyka tanczna

Scena i ekran.

Kino Światowid — „Z dnia na dzień”. Adam Brodzisz.

Kino Polonia — „Statek komediantów”.

Kino Apollo — „Indyjski grobowiec”.

Kursy Kierowców
SAMOCHODOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

zostały przeniesione
do domu nr. 7 przy ulicy
Mostowej.

Raid awionetek nie ominie Grodna.

Dnia 26 września b. r. rozpocznie się 4-ty krajowy konkurs samolotów turystycznych.

Na program zawodów tego rocznych składać się będą trzy próby, a mianowicie: lot na wysokość, lot w obwodzie zamkniętym i lot okólny.

Długość lotu okólnego wynosi 2500 kilometrów.

Lot ten jest raidem, obliczonym na regularność, przyczem podstawą obliczeń będzie szybkość, uzyskana przez poszczególnego uczestnika w locie.

Trasa lotu okólnego wytknięta została w roku bieżącym jak następuje: Warszawa—Grodno—Wilno—Mołodeczno—Baranowicz—Brześć nad Bugiem—Zamość—Sandomierz—

Mielec—Nowy Targ—Kraków—Katowice—Częstochowa—Łódź—Poznań—Inowrocław—Lidzbrak i Warszawa.

Lot okólny musi być dokonany w ciągu trzech dni.

Każdy zawodnik musi odbyć przynajmniej pewną część trasy, nie mniej jednak, niż 1200 kilometrów.

Zgłoszenia do zawodów winny być dokonywane do 15 go września. Otwarcie konkursu nastąpi 25-go września, a dnia 27 września odbędzie się lot na wysokość i lot w obwodzie zamkniętym. W ciągu zaś następnych 3-ch dni lot okólny, podczas którego awionetki na krótki postój zatrzymają się w Wilnie.

Zwolnienie z więzienia aspiranta Senka.

Z rozporządzenia władz prokuratorskich został zwolniony z więzienia na Łukiszkach były zastępca komendanta Głównej Komendy Policji Rezerwowej aspirant Senka.

Jak wiadomo osoba aspiranta Senka jest zamieszana w niezwykle tajemniczej kradzieży, jakiej przed trzema tygodniami dokonano w lokalu Gł. Komendy P. R.

Niezłapani sprawcy zakradli się do wnętrza biura, gdzie tylko mieli dostęp funkcjonariusze Komendy, pełniący tam służbę oraz oficerowie policji, i zabrali z kasety 5000 zł.

Nazajutrz, podczas przeprowadzania rewizji w mieszkaniach wszystkich oficerów Komendy, pieniądze te odnaleziono właśnie w mieszkaniu

aspiranta Senka, na skutek czego został on niezwłocznie aresztowany.

Zatrzymany nadal obstate przy tem, że o pieniądzech leżących w jego szafie nic nie wiedział, i że prawdopodobnie zostały one mu podłożone z zemsty przez jego osobistych przeciwników.

Aczkolwiek śledztwo w tej sensacyjnej sprawie znajduje się jeszcze w pełnym toku i trudno narazie przewidzieć jej rezultatu, to jednak władze prokuratorskie zdecydowały się zwolnić aspiranta Senka do rozprawy sądowej, podczas której dopiero będzie można ustalić niebezpieczeństwo, względnie zupełnie go uniewinnić od sromotnego zarzutu i kary.

A gdy nastał poranek...

Chęć zarobkowania zniża niekiedy ludzi nawet takich, którzy mogliby cieszyć się ogólnym szacunkiem, do poziomu zwyczajnych suterów.

Ludzie nie liczą się z godnością osobistą, byle w sposób najbardziej nieczyny zarobić.

Ostatnio miał miejsce w Grodnie wypadek godny napiętnowania, choćby ze względu na to, że chciwymi na zyski nieczynego procederu okazał się dość zamożny człowiek, b. właściciel hotelu „Szwajcaria”, całkiem nie po szwajcarsku czerpiący zyski, niejaki Szymon Osipienko. Jakkolwiek prawo prowadzenia hotelu zostało mu cofnięte, Osipienko nie cofa się przed propozycjami „chwilowego” odstąpienia lokalu, a ściślej mówiąc łóżka. Nie jest tajemnicą, że z usług jego korzystają przedewszystkiem ułicznicy.

Pewna „taka” z postrod wielu, niejaka Nadzieja Kot dwustronnie wykorzystwała tę gościnność Osipienki, chociaż i on nie pozo-

stał na boku, jeśli chodzi o korzyści. Otoż Kotówna w towarzystwie H. S. zatrzymała się „chwilowo” w b. hotelu „Szwajcaria” i zaspokoivszy „zasadniczo” Osipienkę 3-ma złotymi, utuliła swego adoratora do snu, a że „sielanko” poprzedziła sutalibacją — spał mocno.

Okoliczność taką wykorzystała „uroczą” Nadzia. Skradła śpiącemu portfel i zawartością podzieliła się z niesumieinnym gospodarzem. Podział wypadł po 280 zł.

Radby Osipienko takich gości więcej, nieszczęście jednak polega na tem, że sen p. Stanisława H. minął i figle Nadzi wyszły na jaw, jak i to, że Osipienko zamaczał palce w tej brudnej sprawie.

Pieniądze wróciły do p. Stanisława, Nadzia już nic nie ma do stracenia, a losy Osipienki zważy się na rozprawie sądowej, bo cała ta historia miała swój przebieg częściowo w komisariacie.

Końska
niesubordynacja

W dniu 14 b.m. do Grodna przyjechał mieszkaniec wsi Tobolska Budka, gm. Wiercielski Chitruszko Julian. Zatrzymawszy się na pewnej ulicy, której nazwę sam chyba Magistrat pamięta, poprosił konia, żeby na chwilę poczekał a sam udał się za interesami, być może tylko za interesem. Niewierny koń sprzeniewierzył się swemu panu i poszedł za głosem pierwszego lepszego z ulicy, co gorsza pociągnął za sobą wóz ze wszystkiem, co na nim się znajdowało. Poszkodowany po daremnych poszukiwaniach udał się do policji o pomoc i ratunek straty wartości 200 zł. Narazie do domu musiał powrócić pieszo.

Śmierć pod kołami
pociągu.

W dniu 15 b.m. o godz. 9-ej wieczorem wzdłuż toru kolejowego siedział nawpół senny robotnik kolejowy Aleksander Kleczko. Gdy znalazł się około przystanku Rybnicy, posłyszał stuk pociągu, zdążającego z Grodna do Oran. Prawdopodobnie, groźnej rzeczywistości nie odróżnił od sennych widziadeł, skutkiem czego znalazł się pod kołami pociągu, które go na śmierć zdruzgotały.

Nagły zgon dziecka

Na statku pasażerskim kursującym na Niemnie między Grodnem a Luną podróżnej Nadzieji Prokopowej zmarło nagle 3 miesięczne dziecko.

Kościół S.S. Nazaretanek w remoncie

Dnia 16 b. m. rozpoczął się remont w kościele ss. Nazaretanek. Z tego powodu kościół przez pewien czas będzie zamknięty.

Pastuch na rogach
byka

Wczoraj w Zielonce koło Białegostoku 15-letni pastuszek Pietkiewicz drażnił się z bykiem. Rozwścieczone zwierzę wzięło chłopca na rogi, rzuciło na ziemię i strącało na śmierć.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„S dnia na dzień” zamiast
„Z dnia na dzień”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszej pisma celem otrzymania bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.

Po wygrane bilety należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Ostatnie dni

Ulubienica publiczności
CHIROMANTKA-ASTROLOGzwana **Królową Wrózek**

jedyna w kraju, słuchaczka kursów chirososji w Jenie.

Przepowiada z linii rąk i kart medjumicznych.

Daje rady i wskazówki na wszelkie okoliczności życiowe

a także jak postępować
by być kochaną.

od 11—2 i od 4—8,
ul. Orzeszkowej 8, I piętro

RODZICE!

Rozpoczynając z Bogiem rok szkolny pamiętajcie o **oszczędności**. W dzisiejszych trudnych czasach, każdy może zaoszczędzić sporo pieniędzy kupując wszystkie potrzebne artykuły jak:

Podręczniki szkolne

(używane z rabatem do 50%)

Materiały piśmienne**Pomoce naukowe****Tornistry, teczki****skórzane i płócienne**

— po cenach fabrycznych —
Jest to możliwe tylko w księgarni i składzie mat. piśm.

E. IBERSKIEGO

GRODNO, Dominikańska 29.

gdzie są najniższe ceny

Zakupującym materiały piśmienne dodaje się bezpłatnie „Mój dziennik” lub „Przyjaciel szkolny” na 1931-32 rok.

Kupujcie tylko**wyroby krajowe!**

20—x 115

W SZKOLE

ODZNAKI SZKOLNE**do czapek lub beretów**

według wzorów szkolnych

są do nabycia

— tylko u grawera —

L. ACHUNA

Dominikańska 3

vis a vis banku Zakhejma

ZGUBIONO dwa dowody osobiste na dwie klacze wystawione przez Gminę Jezioro № № E. 840394 i E. 840395. Właściciel klaczy Józef Boubyr, wieś Stryłowska gm. Jezioro.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

**Ostatnie Wiadomości
GRODZIENSKIE**

Do sprzedania szpice angielskie 6-cio tygodniowe, ul. Jerozolimska 14 m. 6.

**POTRZEBNI
starsi chłopcy
do sprzedaży gazet**

Zgłaszać się do Administracji

Ostatnie Wiadomości

Grodzienskie

ul. Rydza Smigłego 6.

KINO

„Światowid”

Brygidzka № 2

pocz. seansów:

I—17.30, II—19.40, III—21.40.

Ceny miejsc: parter 80 gr.
balkon 60 gr.

Epokowy film polski

„Z DNIA NA DZIEŃ”w roli
głów.**Adam Brodzisz i Irena Gawęcka**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukiwawczych pracy ogłoszenie z 20 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza Smigłego 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18